Wydanie zagraniczne.

Nr. 120. — Rok XIII. Wtorek. Warszawa, 19 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.
Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.
Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze i robotnicy!

Wróg czyha! W Białymstoku zbrodniczy rząd carski zorganizował pogrom żydów! Prowokacja może się powtórzyć! W niedzielę były już próby rozlepiania chuligańskich odezw w Warszawie. Baczność, towarzysze! Powinniśmy być czujni i wszelką próbę bratobójczego rozlewu krwi zdusić w zarodku. Prowokatorom rządowym — śmierć!!!

Krwawy posiew.

Narodowo Demokratyczny Związek Robotniczy ogłosił odezwę w sprawie pogromów, nawołującą do jaknajenergiczniejszego tępienia prowokatorów. W Dumie poseł Parczewski zabrał również głos w dyskusji z powodu pogromu w Białymstoku, aby zaprotestować w imieniu Koła Polskiego, przeciwko zbrodniczej polityce chuligańskiej. Brakuje tylko, aby herszt warszawskich chuliganów, pan Jeleński, wystąpił również z nawoływaniem do spokoju i zgody.

To są ci sami ludzie, którzy niedawno, w okresie przedwyborczej kampanji nawoływali w obronie narodowo-demokratycznej polityki do walki z żydami na śmierć i życie, którzy zapowiadali wyborcom żydowskim na Woli rzeź, jakiej „jeszcze nie było“. Którzy w znanej odezwie, wydanej w Kaliszu, tym samym Kaliszu, który posła Parczewskiego do Dumy posłał, pisali: „My wiemy czem was poskromić. Nie zapominajcie, że nad wami jest siła, przed którą nic was nie ochroni, a siła ta mieści się w pięści chłopa polskiego. Ostrzegamy was, że jeżeli za waszą przyczyną nie wyjdą z wyborów prawdziwi synowie naszej ziemi, lecz żydzi lub wasi zżydziali polacy, struna cierpliwości narodu naszego może pęknąć. Wtedy nie żałujcie żeście się w porę nie spostrzegli. Pamiętajcie, że drażnicie lwa, który i tak warczy złowrogo. My na buńczuczną swawolę waszą nie pozwolimy, dopóki kropla ciepłej krwi w nas pozostała...“

Krótko i jasno! Odezwa ta — a było ich w różnych odmianach dziesiątki — rozrzucona po całym kraju, śród najciemniejszej ludności wiejskiej i miejskiej, jest powtórzeniem odezw pisanych w Rosji przez przywódców czarnej seciny, przez urzędników departamentu policji, przez **prowokatorów** zbrodniczego rządu carskiego, przybranych w mundury, świtki chłopskie, albo w popskie sutanny. Tę samą rolę **prowokatorów kontrrewolucji** przed kilku miesiącami wzięła na siebie u nas Narodowa Demokracja. Jeżeli sądzić po niektórych organach jej prasy codziennej i dziś jeszcze z tej roli nie wyszła i zbrodniczej swojej, tracicielskiej działalności nie zarzuciła. Sprawozdania „Kurjera Warszawskiego“ o pogromie w Białymstoku, nadsyłane podobno przez specjalnego sprawozdawcę, w tonie i treści mało odbiegają od sprawozdań i tłumaczeń centralnego organu nożowców warszawskich, to jest „Dziennika powszechnego“ pana Jeleńskiego. Pan Jeleński, wbrew zaprzeczeniom gubernatora grodzieńskiego, nie przestaje twierdzić, że „inicjatorami byli żydzi“, a „Kurjer Warszawski“ w jednym i tym samym numerze podaje depeszę gubernatora grodzieńskiego, oświadczającą wyraźnie, że wszystkie doniesienia urzędowe agencji telegraficznych były kłamliwe, że żydzi żadnej procesji nie obrażali, że bomby nikt nie rzucał, że duchownych nikt nie ranił... A obok tego drukuje sprawozdanie swojego umyślnego sprawozdawcy, opowiadając o ludziach strzelających do księży, do obrazów, do aparatów cerkiewnych poświęcanych, do duchownego prawosławnego, ojca Fiedora... drukuje wszystkie te kłamstwa i brednie, nie tytułem plotki dziennikarskiej, nie tytułem jakiejś urzędowej wiadomości, za którą odpowiedzialni są urzędnicy carscy, ale tytułem pewnej, sprawdzonej na miejscu przez umyślnego sprawozdawcę wiadomości. Tak postępują prowokatorzy i tę zbrodniczą prowokatorską działalność „Kurjera Warszawskiego“ odsłaniamy tutaj, wyraźnie ją piętnując przed oczami proletarjatu Polski i przed oczami całego społeczeństwa.

Gdy czytamy odezwę tak zwanego Związku narodowego robotników, domagającą się tępienia prowokatorów, gdy słyszymy o przemówieniu posła Parczewskiego, odbieramy wrażenie, że ci ludzie, budzący niedawno jeszcze instynkty zbrodnicze nieuświadomionego tłumu przeciwko żydom, dziś przestraszyli się swojej niedawnej agitacji żydożerczej i wobec widma białostockiego pogromu, unoszącego się zaczynającego nad krajem naszym, biją się w piersi, kają się w ostatniej godzinie w strachu, że niebezpieczeństwo, które wywołali, na ich odpowiedzialność spaść może. Ale jednocześnie „Kurjer Warszawski“ nikczemnym i rzeczywiście nożowieckim zachowaniem się wrażenie takie rozprasza. Narodowa Demokracja w ten sposób ratuje swoją opinję kontrrewolucyjnej bandy, organizatorki czarnych secin narodowych i prowokatorki.

Fala pogromowa na jesieni roku zeszłego zatrzymała się u granic Królestwa Polskiego. Atmosfera rewolucyjna, która kraj nasz spowiła i majestatyczna wola zorganizowanego proletarjatu nie pozwoliły na to, aby zarazki prowokatorskiej działalności rządu mogły się na naszym gruncie przyjąć i rozwinąć. Nie wątpimy, że i tym razem, pomimo wyraźnych prób policji, w tym kierunku czynionych, nie uda się u nas wywołać pogromu żydowskiego.

Należy jednak otwarcie powiedzieć, że inicjatywa chuliganów policyjnych znajduje w tej chwili grunt w pewnej mierze przygotowany przez zbrodniczą akcję chuliganów polskich, przez żydożerczą akcję kontrrewolucji swojskiej, która pod pozorem walki z rewolucją proletarjacką, nie przestawała w ciągu długich miesięcy skierowywać najdzikszych instynktów tłuszczy ulicznej przeciwko wyjętym z pod prawa nieszczęsnym żydom.

Gdyby tedy u nas gdziekolwiekbądź tlić się zaczął ogień pogromowy, gdyby gdziekolwiekbądź zorganizowanemu proletarjatowi nie udało się powstrzymać na wodzy rozszalałych instynktów ciemnego tłumu ulicznego, to współwinowajczynią tej hańby „narodowej“ będzie Narodowa Demokracja.

Na ławie oskarżonych przed sądem ludu pracującego zasiądzie obok **rządu prowokatora** wspólniczka jego zbrodni, prowokatorka pogromów w Królestwie Polskim — Narodowa Demokracja.

Zdemaskowani.

Gdy nadeszły pierwsze wiadomości o pogromie w Białymstoku, po przytoczeniu ich odrazu zaznaczyliśmy: że rzucić bombę na procesję, strzelać do tłumu, przygotować i wywołać straszny pogrom mógł jedynie — rząd carski.

Nie zastanowiliśmy się nad tem, czy rzeczywiście bomba była rzucona, czy nie. Nie chodziło nam o to, by wyjaśnić czy ten, czy też inny sposób wywołania pogromu był użyty. Niema to znaczenia. Ale nader ważnym jest ustalenie faktu, kto i dla czego zbrodni tej się dopuścił, i to uczyniliśmy w artykule „Carskie bomby“.

Ale oto po upływie zaledwie dnia dziwny zaiste komunikat rozesłał gubernator grodzieński. Przytaczamy go w dosłownem brzmieniu:

„Pomieszczony dzisiaj w porannych telegramach ajencyjnych jakoby urzędowy telegram o wypadkach w Białymstoku w dn. 1 czerwca jest zupełnie kłamliwy.

Nikt z duchownych religji prawosławnej i rzymsko-katolickiej nie ucierpiał. Dzieci nie potratowano. Po procesji rozeszli się wszyscy spokojnie“.

Jakto, więc subwencjonowana przez rząd Agencja Petersburska kolportuje podrobione „urzędowe komunikaty“, pozostaje na usługach czarnej seciny? Ależ ktoś musiał zakomunikować tej agencji te kłamliwe dane. Gdzie jest ten chuligan? kim on jest wreszcie?

A z drugiej strony dziwnym się wydaje ten komunikat gubernatora grodzieńskiego. Wiemy, jakich mamy gubernatorów, wiemy o Nejdhardtach i Kryłowych, którzy zwolnieni zostali od wszelkiej odpowiedzialności za jawnie i publicznie dokonywane mordy. Więc czemuż gubernator Kister tak śpieszy z obaleniem tak pożądanej i podniecającej motłoch wieści?

Rzecz prosta, niezwykle prosta. Nie było ani bomby, ani rannych, ani stratowanych. Był zwykły prowokatorski wystrzał i zawczasu sprowadzeni, zorganizowani i oczekujący na posterunkach chuligani rzucili się na bezbronnych żydów, rabując i zabijając, a organizatorowie postarali się drogą telegraficzną rozkolportować kłamliwe wieści, które miały na celu wszędzie podniecić nieuświadomione masy.

Rząd chwiejący się pod uderzeniami walczącego proletarjatu w obecnej dobie walczy z rewolucją dwoma sposobami: albo wysyła wojsko, tak zwane „oddziały karne“ — gwałci, podpala, katuje i morduje **jawnie**, albo działa z za węgła, kryje się za chuliganami, ale postępuje zupełnie tak samo, jak w pierwszym wypadku.

W Białymstoku użyto tego drugiego systemu. Gubernator, wice-gubernator, policja, według otrzymanych instrukcji działali w ukryciu, to też komunikat urzędowy został przesłany ajencji nie przez gubernatora, a „prywatnie“. Potem, kiedy mordy już zostały dokonane, ta sama ajencja petersburska wysłała następujący telegram:

„Telegram z Grodna 16 b. m. donoszący, jakoby Żydzi rzucili na procesję bomby, jakoby wśród paniki podeptano dzieci, a duchowny prawosławny miał oderwaną nogę, wysłany był nie ze źródła urzędowego, lecz przez

prywatnego korespondenta, Stuchalicza, naczelnika Izby skarbowej, który posiadał wiadomości nieprawdziwe i wiele szczegółów zakomunikował według fałszywych wersyj“.

Czemuż jednak ajencja dopiero teraz o tem komunikuje? Bo sztuczka się nie udała, bo wszystkie plany carskie rozbiły się o świadomość klasy robotniczej. W piątek robotnicy okolicznych fabryk uzbroili się, wytworzyli drużynę, wtargnęli do miasta i stoczyli cały szereg potyczek z chuliganami, z wojskiem i policją. Dziesiątki szermierzy sprawy robotniczej padały trupem, ale zamach kontrrewolucyjny caratu nie udał się. Przeciwnie, przyczynił się do wzmocnienia ruchu rewolucyjnego, do większego uświadomienia mas. I, obawiając się tego groźnego ruchu, carat trąbi na odwrót, gubernator zaprzecza podanemu urzędownie komunikatowi, demaskuje tak wysokiego czynownika jak naczelnika Izby skarbowej... Dziś gotów jest nawet oddać pod sąd niektórych, oczywiście, niższych czynowników, byle tylko uspokoić rewolucyjny proletarjat. Próżne usiłowania! Proletarjat uświadomiony jasno zdaje sobie sprawę z tego krętactwa, z czcią, głęboką czcią i uznaniem chyli głowę przed braćmi, którzy padli w boju, broniąc niewinnie mordowanych, broniąc sprawy proletarjatu od spaczenia i nad grobem poległych po raz tysiączny wznawia przysięgę: walczyć z tym potworem do ostatniej kropli krwi, i walki tej ani na chwilę nie przerywać aż do zwycięstwa!

Sprawa włościańska w Rosji i w Polsce.

Polityczne znaczenie sprawy.

W tej chwili w całem państwie Rosyjskim, na wsi, po miastach, w dziennikach, w Dumie o niczym nie mówi się tyle, co o kwestji rolnej. Wszystkie partje polityczne, poczynając od najczarniejszych reakcjonistów, aż do najczerwieńszych rewolucjonistów tylko o tej kwestji rozprawiają. Na tej kwestjiześrodkowało się w tej chwili jak gdyby całe zainteresowanie narodów, zaludniających wielkie przestrzenie państwa. Gdy ta kwestja wypłynęła w Dumie na porządek dzienny, zapisało się do głosu odrazu stu czterdziestu mówców. Nic dziwnego. Przedewszystkim istnieje w państwie Rosyjskiem blizko sto miljonów ludności włościańskiej, której byt zależy od takiego, czy innego rozwiązania tej kwestji i co zatym idzie, od tych stu miljonów, które stanowią 80% zaludnienia całego państwa, zależą losy rewolucji. Nic dziwnego, że socjaliści posiadają pierwszorzędny interes w rozwiązaniu tej kwestji i w zaspokojeniu żądań chłopskich. Chłopi bowiem olbrzymią swoją masą mogą połączyć się z kontrrewolucją i tą wielką masą swoją zdusić wszelki ruch wolnościowy i wszelką rewolucję proletarjacką. Albo mogą się połączyć z liberalną burżuazją, z kadetami wszystkich odcieni, przeciwko reakcjonistom na prawicy i socjalistom na lewicy. Mogą się wreszcie połączyć z socjalistami, z uświadomionym proletarjatem przeciwko kontrrewolucji z jednej, i przeciwko liberalnej burżuazji z drugiej strony.

Widzimy stąd, że wszystkie partje polityczne są zainteresowane w rozwiązaniu kwestji agrarnej i w programach wszystkich stronnictw kwestja włościańska zajmuje w tej chwili najwięcej miejsca. Na zjazdach tych partji najwięcej stosunkowo mówiono w ostatnich czasach o kwestji agrarnej i ze wszystkich uchwał, które w kwestji agrarnej na tych zjazdach zapadały, widać, jak wszystkie stronnictwa zabiegają w kierunku zyskania sobie opinji włościańskiej i jak wszystkie życzeniom włościańskim starają się czynić zadosyć. „Ziemi!“ — wołają chłopi, i głos ten, niby trąba jerychońska grzmi dzisiaj po całej przestrzeni państwa. Wszystkich bez wyjątku, bez względu nawet na interes klasowy zmuszając do posłuchu. Wszyscy rozumieją, że włościanie, na skutek przewagi liczebnej, muszą mieć przeważający wpływ przy rozstrzyganiu reformy politycznej, która wychodzi z założeń demokratycznych, żąda powszechności i równości prawa wyborczego i zmierza do demokratyzacji całego życia państwowego. Wszyscy też boją się chłopów. Boją się kontrrewolucji chłopskiej, którą dobrze pamiętają z dziejów Wielkiej Rewolucji francuskiej. Boją się również głosowania powszechnego, które po ludowej, po proletarjackiej nawet po części rewolucji 1848 roku odnowiło zdruzgotany już, zdawało się, tron królewski we Francji, pozwoliło Napoleonowi III dokonać zdradzickiego zamachu stanu i sprawę wolności, sprawę rozwoju urządzeń republikańskich na całych 20 lat powstrzymała. Boją się słowem, aby dzisiejsza rewolucja chłopska, znacząca swój pochód konfiskatą większych i wielkich majątków ziemskich, i nie skrywaną, jawną i śmiałą walką z rządem, nie odwróciła się w kierunku wprost przeciwległym i rzekomo zaspokojona, czy oszukana w swych żądaniach przez rząd dzisiejszy, nie stanęło po jego stronie w walce śmiertelnej z wolnością i proletarjatem.

Oto są powody, dla których cała opinja publiczna w Rosji zajmuje się w tej chwili gorączkowo i nie bez trwogi sprawą włościańską. I nie tylko w Rosji. I u nas przecież istnieje sprawa włościańska. I u nas setki tysięcy włościan małorolnych i bezrolnych potrzebują ziemi, odczuwają taki sam głód ziemi i lada chwila zaczną zgłaszać żądania swoje w tym kierunku. Już dzisiaj narodowo-demokratyczny poseł Stecki przyznał w Dumie, że dodatkowy nadział ziemi dla włościan jest konieczny i przyznał, że trzeba będzie pomyśleć o parcelacji, czy rozkawałkowaniu większej własności, poczynając od piętnasto-włókowych gospodarstw. Uczynił to oczywiście dla uspokojenia polskich posłów włościańskich, na których w tym kierunku oddziałała atmosfera Dumy, na których oddziałał wpływ rosyjskich posłów z „Grupy Pracy“, na których wreszcie oddziaływać zaczyna wpływ kraju, dojazdy różnych deputacji chłopskich, listy chłopskie i t. d. Czytaliśmy niedawno o delegacji włościańskiej, która znalazła się w Petersburgu i której sympatje zwróciły się raczej ku posłom rosyjskim z „Grupy Pracy“. odbiegając od narodowo-demokratycznych, swojskich, „polskich“ sąsiadów. Teraz znowu redaktor „Zorzy“ ogłosił w „Kurjerze Warszawskim“ rezultat narady, którą odbył z wybitnemi przedstawicielami naszego włościaństwa z różnych okolic kraju, a którzy doszli również do przekonania, że należy żądać stopniowego *przymusowego* wywłaszczania wszystkich folwarków, stanowiących własność prywatną w ten sposób, żeby nadal pozostały tylko folwarki nie większe nad 15 włók. Ci sami włościanie uchwalili, że wszystkie ziemie rządowe, donacyjne i klasztorne, znajdujące się w obrębie Królestwa Polskiego, mają być *unarodowione* i drogą *rozkupu* mają przejść na własność bezrolnych i małorolnych, a fundusz z tego tytułu powstały ma być obrócony na cele użyteczności publicznej. Tak samo lasy rządowe i donacyjne winny być unarodowione, a dochód również obrócony na cele użyteczności publicznej.

Innemi słowy, sprawa włościańska i u nas wysuwać się zaczyna naprzód, zaczynaześrodkowywać na sobie zainteresowanie powszechne. Obchodzi ona w równej mierze i proletarjat, walczący o wolność i lepsze jutro. Oto są powody, dla których musimy sprawę tę zarówno w Rosji, jak i u nas bliżej rozpatrzeć i czytelników naszych z nędzą chłopską, jak i ze wszystkimi środkami, które nędzy tej zapobiedz, czy nędzę tę uleczyć pragną, zapoznać. Rozpatrzymy tedy w szeregu oddzielnych artykułów warunki bytowania chłopskiego w Rosji i u nas, opowiemy, skąd się ta nędza chłopów rosyjskich bierze, jakie są jej źródła i jaką drogę ratunku wskazują różne partje polityczne rosyjskie, ażeby chłopów z tej nędzy wyprowadzić i zapewnić sobie ich pomoc przy dalszej walce o wolność. Dzisiaj chodziło nam o wyjaśnienie strony politycznej sprawy włościańskiej w jej dzisiejszym stanie. Chodziło o wytłomaczenie, dlaczego nietylko chłopom, ale dlaczego nawet ich przeciwnikom klasowym na prawicy i na lewicy, zarówno właścicielom ziemskim, czyli liberalnej burżuazji (kadetom), jak i proletarjatowi rewolucyjnemu zależy na rozwiązaniu tej sprawy w duchu zaspokojenia potrzeb i żądań ludności włościańskiej.

Korespondencje.

Kalisz.

Złamanie związku fabrykantów Kalisza przemysłu hafciarskiego.

W Kaliszu istnieją dziesiątki fabryk hafciarskich. Fabrykantom dzieje się dobrze, gdyż niektórzy (dziś najbogatsi) rozpoczynali od wynajęcia paru maszyn, a dziś posiadają gmachy fabryczne i po kilkaset maszyn własnych (Majsner). Już to samo nasuwa myśl niezmiernego wyzysku robotników tego fachu. Wyzysk ten jest wprost nieludzkim. Dzień roboczy naprzykład trwa od 15 do 19 godzin na dobę. Nic więc dziwnego, że robotnicy chcieli zdobyć lepsze warunki, lepszą płacę. Zaczęto więc w pojedyńczych fabrykach strejkować o 15% podwyżki. W całym szeregu fabryk ustępstwa zdobyto. Z kolei zastrejkowali robotnicy fabryki Frenkla, jednego z najbogatszych. W fabryce tej od jej założenia (od lat 20) strejku ekonomicznego nie było; strejk ten prowadzony był przez P. P. S. i Bund. Frenkel na strejk odpowiedział zorganizowaniem „związku solidarnego fabrykantów hafciarskich m. Kalisza“. Związek wydał odezwę, nawołując wszystkich fabrykantów do natychmiastowego wydalenia wszystkich robotników i nieotwierania fabryk, aż do czasu zawiadomienia, grożąc w przeciwnym razie bojkotem i odmówieniem wszelkiego kredytu. W sobotę 9 czerwca po południu we wszystkich fabrykach wymówiono pracę. Na zapytanie, co za powód, odpowiedziano robotnikom: „Przyjmiemy was wówczas, kiedy robotnicy Frenkla wrócą do pracy na dawnych warunkach“. Na to P. P. S. i Bund postanowiły odpowiedzieć agitacją za natychmiastowem opuszczeniem wszystkich fabryk i już w sobotę nasz towarzysz i bundowiec mówili o tym z pojedyńczemi robotnikami Majsnera, którzy postanowili starać się o niedopuszczenie do pracy w poniedziałek. Tegoż dnia urządzono masowe zebranie u Danzigera, gdzie przemawiali przedstawiciele P. P. S. i Bundu. Tam robotnicy postanowili jednogłośnie do pracy nie przystępować w poniedziałek i dzień niedzielny poświęcić na agitację wśród robotników innych fabryk. W poniedziałek rano urządzono w całym szeregu fabryk zebrania robotników, na których robotnicy postanowili opuścić fabryki, żądać dwutygodniowej zapłaty, a do pracy przystąpić dopiero po cofnięciu wymówień. U Frenkla robotnicy postanowili strajkować aż do czasu otrzymania 15% dodatku. Strajk był powszechny; pracowały tylko dwie, czy trzy fabryczki, których właściciele do związku nie przystąpili. *Strajk zakończono w środę popołudniu, wygrano na całej linii.* Fabrykanci ustąpili, wymówienie pracy cofnięto, Frenkel 15% dodał i ci z pomiędzy fabrykantów, u których jeszcze nie strajkowano o 15% podwyżki, uprzedzili strajk i żądania te uskuteczniono.

W czasie strajku odbyto cały szereg w różnych fabrykach masówek, na których przemawiali przedstawiciele P. P. S., Bundu, na niektórych i z S. D. K. P. i L. Narodowa demokracja robiła wszystko, co tylko mogła, żeby utrudnić nam robotę. U Frenkla przemawiał do robotników ksiądz i wzywał do niesłuchania tych podłych socjalistów i niestrejkowania! Tym razem praca N. Demokracji poszła na marne.

Towarzysze! Dla nas to zwycięstwo powinno być nauką, że solidarność w ręku robotników jest bronią niezawodną przeciw wyzyskowi kapitalistów. To wam powinno pokazać, że niema żydów, niema polaków, a są głodni i przesyceni, wyzyskiwani i wyzyskiwacze, że ksiądz katolicki tak dobrze broni fabrykanta żyda, jak i fabrykanta niemca i polaka przed wami, przed waszemi żądaniami!

Podczas strejku nasza organizacja wydała odezwę do wszystkich pracujących w fachu hafciarskim w ilości 3.000 egzemplarzy, którą rozpowszechniano.

Pokwitowania.

Judym 0·25. — Kandydatka 0·15. — Przez Judyma 4·21.

Administracja „Robotnika“ kwituje:

Łódź 60 rb. — Częstochowa 101 rb. 59 kop. (w tem 80 rb. R. Z.) — Lublin 15 rb.